Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.
Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 8-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.
Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 26 września 1931 Nr. 112

76-letni Ks. Prałat Dr. Franciszek Liss,

więziony za obronę języka polskiego w nauce religji za czasów pruskich, stawał przed sądem polskim w dniu 18 września 1931 r.

76-letni ks. prałat dr. Franciszek Liss, który przed laty 24, w dniu 29. 1. 1907 r. wraz z siedmiu innymi proboszczami powiatu lubawskiego, jak śp. ks. Kowalskim, śp. Pełką; ks. radcą Majką, śp. ks. Wachowskim, śp. ks. dr. Okoniewskim, śp. ks. Ruchniewiczem, śp. Batkem, stawał w Lubawie przed sądem pruskim i został wraz z wyżej wymienionymi kapłanami skazany na 1 miesiąc więzienia za obronę języka polskiego w szkole, obecnie za czasów sanacyjnych zmuszony był ponownie stanąć na ławie oskarżonych z tą tylko różnicą, że tym razem już we wolnej Polsce i przed sądem polskim, a mianowicie przed Sądem Grodzkim w Tczewie. Przebieg tego nader znamiennego procesu, tak niezmiernie charakterystycznego dla naszych obecnych stosunków wewnętrznych, podajemy w obszernym opisie za pelplińskim „Pielgrzymem”. A mianowicie ks. prałat dr. Liss oskarżony został o **występek** z § 131 kodeksu karnego i to o „oszczercze poniżanie urządzeń państwowych“.

O godz. 9 min. 15 wchodzi p. sędzia Kończal na salę i otwiera rozprawę.

Sala powoli napełnia się publicznością.

Oskarżony, ks. prałat dr. Liss, zbliża się do stołu sędziowskiego **i staje przed kratkami**, przeznaczonemi **dla oskarżonych**. Sędzia p. Kończal: **„Niech ks. Proboszcz zajmie miejsce za kratkami na ławie oskarżonych, ponieważ oskarżony jest z publicznego oskarżenia.**

Ks. prałat Liss udaje się na ławę oskarżonych za kratki.

Rozpoczyna się rozprawa stwierdzeniem personalij oskarżonego: imię i nazwisko: Franciszek Liss, urodzony 8 września 1855 r. w Dzierżążnie, powiat gniewski, relig. rzym.-kat., proboszcz w Rumianie, pow. lubawski.

Sędzia: Czy ks. proboszcz jest karany?

Ks. prałat Liss: Tak, byłem karany przez sąd ziemiański w Lubawie więzieniem jednego miesiąca za żądanie nauczania religji w języku polskim.

Sędzia p. Kończal czyta akt oskarżenia prokuratora:

„Franciszka Lissa, proboszcza, zamieszkałego w Rumianie pow. lubawski itd., oskarżam o to, że dnia 14. 3. 1931 w Pelplinie umieścił w czasopiśmie „Pielgrzymie“ nr. 32 jako autor artykuł:

„Niewłaściwe sposoby“, w którym publicznie rozszerzał zmyślone (!) fakta, wiedząc, że są zmyślone, aby przez to wywołać pogardę dla urządzeń państwa i zarządzeń zwierzchności, a mianowicie:

1. że z Pomorza usuwa się rodowitych Pomorzan od wszystkich prawie urzędów, a nasyła się ludzi, co nas świniami pomorskiemi zowią; 2. że dra Brassego trzymano bezprawnie w areszcie w Brodnicy; 3. że gwałtem zmuszano Bogu ducha winne 2 Siostry do udania się na policję z klasztoru i zmuszano do przysięgi; 4. że to są durnie, co policję wywodzą w pole i poprostu na pośmiewisko narażają, każąc jej przesłuchiwać pod przysięgą.

Czyn karygodny, występek z § 131 kk. w związku z § 20 ust. prasowej z maja 1874 r. Wnoszę o przeprowadzenie rozprawy przed Sądem Grodzkim w Tczewie.

Popieranie oskarżenia zastrzegam sobie.

Prokurator Sądu Okręg., w. z. (—) Łepki.

Sędzia: Co ks. proboszcz ma do powiedzenia na swoją obronę.

Ks. Dr. Liss: Nie są to rzeczy wymyślone, lecz są to fakty.

Sędzia: Przeczytam artykuł inkryminowany:

Głosy naszych Czytelników.

Niewłaściwe sposoby.

Proszę Pana, Panie Wojewodo, zaręczał mi Pan Starosta lubawski, że Pan chciałeś przyjechać osobiście do Rumiana przed wyborami, aby mnie nakłonić do przyjęcia mandatu do Senatu z listy nr. 1; a gdym telegraficznie odmówił, abyś się Pan nie fatygował, ofiarował mi zawieźć mnie swoim samochodem do Torunia i odwieźć mnie z powrotem do Rumiana bo Pan chcesz koniecznie się ze mną osobiście rozmówić. A gdy i tym razem odmówiłem, zaprosił mnie Pan Starosta na śniadanie do Nowegomiasta, na kawę do Lubawy i p. Sikorski na obiad do Rakowic. Nie stawiłem się, boć uważałem za zbyteczne witać p. wiceministra ks. Żongołłowicza, który objeżdżał Pomorze dla wyborów.

Otóż proszę Pana, Panie Wojewodo, że powiem publicznie, cobym ja był Panu powiedział: Nie jestem kameleonem, żebym co coś skórę zmieniał: dziś był Enperowcem, jutro Piastowcem, a potem Endekiem, a nareszcie BeBe. Nie, ja jestem bezpartyjnikiem, tj. trzymam zawsze z tą partją, która ma najzdrowsze chrześcijańskie zasady. Ażeby sanatorzy w obecnych czasach mieli najzdrowsze zasady, tego chyba człowiek żaden, patrzący trzeźwo na świat, powiedzieć nie może. Nie jestem tak naiwny, jak ks. Schultz, który mniema, że kto ma obraz Matki Boskiej na ścianie, to jest i dobrym katolikiem. W takim razie bryganci włoscy musieliby być arcykatolikami, bo ci przed wyprawą zbójecką palą nawet lampkę przed obrazem, aby się interes udał.

Proszę Pana, Panie Wojewodo, czy może mam być wdzięczny sanacji, że z Pomorza usuwa się rodowitych Pomorzan od wszystkich prawie urzędów, a nasyła się nam ludzi, co nas **świniami** zowią? Czyżbym ja mógł głosować w Senacie, ażeby sprawy brzeskie nie były należycie zbadane? Czybym ja ze spokojnem sumieniem mógł nakładać ludności ciężary, których udźwignąć nie może? Wstydzić się muszę, gdy czytam całe litanje przymusowych licytacyj i egzekucyj, co przyprowadzają niejednego do żebraczego kija?

Nasza rozprawa pewnieby się niewesoło zakończyła, a ktoś po niej mógłby dostać ochoty, zamiast odwieźć mnie do Rumiana, zawieźć mnie na czas wyborów automobilem powiatowym na koszt powiatu do okrąglaka.

Niedawno temu widziano we mnie męża, godnego stanąć na czele sanatorów pomorskich, a dziś jako staruszka z zdziecinniałą głową albo co gorsza — jak Depek od dłuższego czasu „obserwuje“ — jako działacza: „który razem z ks. sen. Boltem, ks. posł. Łosińskim, ks. prob. Kupczyńskim, ks. Łowickim z Niedźwiedzia, (ks. Panek nie wchodzi tu w rachubę), ks. Wryczą ks. Zakrysiem z Wąbrzeźna, nie chodzi „po drogach prawdziwej akcji katolickiej“.

Ej, ej Depku, Depku! rozlewać krew, mordować niewinnych, maltretować przeciwników politycznych, nakładać ciężary, że aż ludziska piszczą, oczerniać księży itd., czy to jest akcja katolicka? Czy to przynosi korzyść Wierze św., Kościołowi?

Pan Wojewoda jest na to, żeby pilnował i ostrzegał swoich poddanych urzędników, a ks. Biskup swoich księży, lecz kto ustanowił wojewodę, ażeby jego organ prawił morały ks. ks. proboszczom, jako defensor fidei — obrońca wiary katolickiej, a nie miał słowa w ustach, aby skarcić heretyków polskich, profesorów, co wykupują za 100 zł dusze od chrztu św., ludzi, co chcą wprowadzić śluby cywilne i rozwody!

Dnia 14. 11. 30 udała się moja siostrzenica do szpitala w Lubawie, aby zasięgnąć rady i pomocy lekarskiej u p. Brassego, tymczasem p. doktora trzymano bezprawnie w areszcie w Brodnicy. Nie mogąc się doczekać powrotu jego, wyjechała 19. 11. 30 samochodem w towarzystwie jednej Siostry do kliniki w Toruniu.

I otóż znów zbrodnia czy zdrada najjaśniejszej sanacji! Gwałtem zmuszono Bogu ducha winne 2 Siostry do udania się na policję z klasztoru i zmuszono do przysięgi, czyj to był samochód, kogo i co wiózł do Torunia.

Pytam się pana Wojewody, czy policja czy też sądy mają obowiązek i prawo przesłuchiwania kogoś pod przysięgą? Co to są za durnie, co policję wywodzą w pole i poprostu na pośmiewisko narażają?

A kto mi wróci 450 zł, które mi wygnano z kieszeni przez to, że p. dr. Brassego trzymano w Brodnicy.

Jest trudno nie pisać satyry!

Czas by był, aby Warszawa uwolniła Pomorze od zmory sanacyjnej.

Ks. prał. dr. Liss, prob.

Sędzia po przeczytaniu: Ks. proboszcz twierdził, że to, co jest w tym artykule napisane, jest prawdą. Jakie ma na to dowody?

Ks. dr. Liss: Co do pierwszego punktu mogę powiedzieć, **że np. rodowitych Pomorzan usunięto z wszystkich nieomal starostw na Pomorzu, a przysłano urzędników z innych stron, obcych, podobnie i w innych urzędach, a urzędników takich często ..**

Sędzia: Pozostawmy to narazie na uboczu, a przejdźmy do punktu 2.

Ks. dr. Liss: P. dr. Brasse w Lubawie trzymamany był bezprawnie w areszcie w Brodnicy. Na dowód tego wręczam tu pismo własnoręczne dr. Brassego, w którem zaznacza, że Sąd Apelacyjny w Toruniu wypuścił go na wolność, ponieważ nie było podstaw, przewidzianych § 165 k. p. k., trzymania go w więzieniu. Dr. Brasse został też rzeczywiście wtedy na wolność wypuszczony. Wnoszę o zarekwirowanie akt Sądu Apelacyjnego w Toruniu II Kz. 260|30 w tej sprawie.

Sędzia: Punkt 3.

Ks. Dr. Liss: Fakty podane są prawdziwe. Siostry miłosierdzia, Joanna Czeszewska i Gertruda Gola z Lubawy, zostały zaprowadzone na policję w Lubawie pod groźbą, że im się nałoży kajdanki i zaprowadzi gwałtem na policję, jeżeli same nie pójdą. Poprzednio już dwa razy policja żądała tego samego, a siostry bały się iść i ustąpiły tylko groźbie przymusowego dostawienia na policję. Wnoszę o przesłuchanie sióstr w tej sprawie.

Sędzia: Punkt 4.

Ks. Dr. Liss: Oskarża p. prokurator, że miałem w artykule napisać „co to są za durnie, co wywodzą w pole i poprostu na pośmiewisko narażają, każąc jej przesłuchiwać pod przysięgą“. Stwierdzam niniejszem, że tych słów w artykule niema, że słowa te zostały przez p. prokuratora samego mi podsunięte.

Sędzia i prokurator przekonują się, że rzeczywiście tych słów w artykule niema.

Prokurator wnosi o przeczytanie postanowienia Sądu Okręgowego w Toruniu — Wydział zamiejscowy karny w Brodnicy z dnia 14. XI. 1930 — oraz zarządzenia prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu z 24. XI. 1930 w sprawie aresztowania p. dr. Brassego, podane do akt.

Przewodniczący, p. sędzia, czyta te postanowienia, z których wynika, że Wydział Karny Sądu Okręgowego w Brodnicy, jak i prokurator Sądu Okręgowego w Toruniu, wydał polecenie aresztowania dr. Brassego, jako podejrzanego o występek przeciwko § 219 k. k. i namawianie świadków do zeznań, dla siebie korzystnych.

Sędzia: Więc to jest odpowiedź p. prokuratora. Bezprawnego aresztowania nie było, jest zarządzenie prokuratora i zarządzenie Sądu Okręgowego.

Na wniosek prokuratora czyta przewodniczący zeznania świadków, podanych przez oskarżonego, ss. Goli i Czeszewskiej, które zeznają, że s. Gola wyjeżdżała w dniu 19. XI. 30 samochodem z chorą siostrzenicą ks. dr. Lissa do Torunia, ponieważ w Lubawie nie było lekarza chirurga. Siostra Czeszewska nie wyjeżdżała. Wyjazd nie miał nic do czynienia ze sprawą śledztwa przeciwko dr. Brassemu.

Prokurator wnosi o uchylenie wniosku oskarżonego ks. dr. Lissa co do zarekwirowania akt Sądu Apelacyjnego w sprawie dr. Brassego i przesłuchania świadków, ss. miłosierdzia Goli i Czeszewskiej z Lubawy. Nakaz aresztowania został wydany i wszelkie dalsze dowody są zbyteczne.

Sędzia: Czy ks. Proboszcz wiedział o postanowieniu Sądu Okręgowego aresztowania dr. Brassego i postanowieniu przesłuchania sióstr przez policję?

Oskarżony: Nie wiedziałem nic o takiem postanowieniu Sądu Okręgowego oraz prokuratora. Tak samo nie wiedziałem nic o poleceniu Sądu co do przesłuchania sióstr. **Nie ulega jednak wątpliwości, że siostry zmuszono gwałtem na policję. Policja trzy razy była, dopiero za trzecim razem pod groźbą przymusu siostry poszły na policję.**

Sędzia: Ogłaszam postanowienie: Odmawia się przeprowadzenia dowodów, wniesionych przez oskarżonego co do rzekomej bezprawności trzymania w areszcie dr. Brassego. Udowodniono postanowieniem Wydziału Sądu Okręgowego w Toruniu — Wydział Zamiejscowy w Brodnicy z dnia 14. XI. 1930 — że aresztowanie było prawne. Zaś okoliczność, że nie było gwałtu i zmuszania do udania się na policję dwu sióstr, stwierdzone jest właśnie wyjaśnieniem oskarżonego, który wyjaśnił, że policja była kilka razy w klasztorze, że siostry wzbraniały się pójść na policję, że dopiero pod groźbą przeprowadzenia przemocą udały się na posterunek. Do gwałtu potrzeba przymusu fizycznego i bezprawia.

Sędzia: Czy są jeszcze jakie wnioski?

Ks. dr. Liss: Chciałbym odpowiedzieć na punkt pierwszy oskarżenia i wskazać na fakt, że nasyła się po usunięciu rodowitych Pomorzan ludzi na Pomorze, co nas „świniami pomorskiemi“ nazywają.

Sędzia: To ks. Proboszcz będzie mógł powiedzieć w obronie swojej w ostatniem słowie. Zamykam postępowanie dowodowe.

Zabiera głos prokurator, przechodząc 4 punkty oskarżenia, wskazuje:

1. Twierdzenie oskarżonego, że z Pomorza **usuwa się rodowitych Pomorzan** od wszystkich prawie urzędów, **jest zmyślone.** Obecnie tak, jak i dawniej, jest faktem, że urzędników się przesiedla z jednego miejsca na drugie. Trudno wymagać od państwa, by trzymano urzędników na jednem miejscu albo w obrębie jednego województwa, tam, skąd pochodzą. Interes państwa sprawia, że wyłania się konieczność przesiedlania urzędników, to każdy inteligentny człowiek musi wiedzieć, a jeżeli twierdzi inaczej, że celowo usuwa się wszystkich rodowitych Pomorzan z wszystkich urzędów, twierdzi świadomie rzeczy zmyślone. Co do p. 2. aresztowania dr. Brassego wskazuje prokurator na fakt istnienia postanowień Sądu Okręgowego i prokuratury, które dostatecznie wyjaśniają, że aresztowanie nie było bezprawne. Z tego zdawał sobie sprawę i oskarżony, wiedząc, że dr. Brasse siedział w areszcie na skutek orzeczenia Sądu. Oskarżony należy do ludzi wykształconych, a nieprzeciętnej inteligencji i musiał sobie zdać z tego sprawę, że twierdzenia są zmyślone. Tak samo p. 3. Twierdził oskarżony wbrew lepszej wiedzy, że siostry zostały gwałtem zmuszone do udania się na policję. Policja dostała zlecenie przesłuchania sióstr i wszystko działo się prawnie. Punkt 4. łączy się z p. 3. Dawniejsze przepisy postępowania karnego niemieckiego nie przewidywały odbierania przysięgi przez policję. Teraz mamy nowe przepisy postępowania karnego, które przewidują odbieranie przysięgi przez policję na zlecenie zwierzchności, więc policja była w prawdzie, jeżeli przesłuchiwała pod przysięgą. I to musiał wiedzieć oskarżony i podawał świadomie zmyślone fakty.

Po przemowie p. prokuratora zabrał głos oskarżony ks. dr. Liss:

1. Pan prokurator mówił o konieczności przesiedlania urzędników. I ja uznaję tę konieczność dla państwa i też nie twierdziłem czegoś przeciwnego w moim artykule. Zdanie, z którego p. prokurator mnie oskarża, jasno stawia tę kwestję: nie, żeby wogóle z poza Pomorza nie przysłano, a naszych nie usuwano, tylko, żeby **nie przysyłano nam takich urzędników, co nas „świniami pomorskiemi" nazywają, a przysłanie nam takich urzędników właśnie jest faktem. Na to mogę dostarczyć dowody, choćby i z mojej parafji. Oto dostaliśmy tam komisarza granicznego, nazywającego się Weigel, który zaraz w pierwszych dniach, spotkawszy pewną panią, moją parafjankę, odezwał się w te słowa (przyjechałem właśnie z podróży): „Przyjechał już ten stary byk, wasz proboszcz." Pani ta zaraz mnie to opowiedziała. Ten sam komisarz, widząc dzieci, bawiące się na drodze, odezwał się do nich: „Wynoście się z drogi, wy świnie pomorskie." i to ma być nam obojętnie? Albo tu Sąd zechce obejrzeć nieco ten obraz, który podał „Głos Prawdy", półurzędowa gazeta w Warszawie i organ „Strzelca". Na tym obrazku mamy gen. Berbeckiego, przedstawionego ze szpicrutą i chłoszczącego świnie, uciekające i z temi świniami jest były wojewoda pomorski, Dr. Wachowiak, jako świniarek i to jest przedstawione jako doskonały sposób robienia porządku na Pomorzu. Albo niedawno temu wysoki urzędnik państwowy na Pomorzu podkreśla, że ludzie na Pomorzu chodzą na czworakach, niby w polityce i to jest podawanie Pomorzan w pogardę, boć czy ten Pan sądzi, że my tu na Pomorzu należymy do rodu małpiego? (Przewodniczący przerywa oskarżonemu i poleca, żeby mówił o dalszych punktach) Nie wszyscy są tacy — mówi oskarżony — ale takich się przysyła i to jest fakt i to, co napisałem, wyraża tylko życzenie, żeby takich ludzi na Pomorze nam nie przysyłano.**

2. P. prokurator w długich wywodach swoich wyjaśnił, że aresztowanie dr. Brassego nastąpiło prawnie i nieprawnie p. dr. Brassego nie aresztowano. Ja wcale nie twierdziłem tego, że p dr. Brassego aresztowano nieprawnie i oskarżenie wcale nie zarzuca mnie, jakobym twierdził, że aresztowano go bezprawnie, lecz tylko, że trzymano go bezprawnie w areszcie w Brodnicy. I to też się wykazało, bo Sąd Apelacyjny zarządzeniem swojem, które przytoczyłem, zarządził, aby go wypuszczono na wolność dlatego, że nie było żadnych podstaw prawnych, wymaganych przez art. 165 k p. k. do otrzymania go w areszcie. A więc zgadza się to, co w artykule swoim pisałem.

3. Ze gwałtem zmuszono Bogu ducha winne dwie siostry do udania się na policję z klasztoru, to również jasno wynika z tego, co w przewodzie sądowym stwierdzono. Do gwałtu nie potrzeba, aby kogoś wzięto za kark i trzymając za kark, prowadzono. Faktem jest, że policja dwa razy była, siostry się wzbraniały, a na rynku w Lubawie tłumy ludu, które dowiedziały się o tem, były wzburzone tem, że się gwałt zadaje siostrom i wyrażano się, że chce się je gwałtem wywieźć. Siostry ustąpiły wtedy, gdy policja zagroziła, że im kajdanki nałoży Prosiły, żeby policjanci przynajmniej w pewnem oddaleniu szli za niemi, a nie obok nich. Siostry miały więc zupełnie wrażenie i uczucie, że tylko wobec przemocy udają się na policję.

4. Wskazałem już na to, że słowa „każąc policji przesłuchiwać pod przysięgą" zostały dodane przez p. prokuratora i w moim artykule się nie znajdują. Natomiast, że „policja w sprawie przesłuchiwania sióstr została wyprowadzona w pole i na pośmiewisko się naraziła", wykazał wszystkim fakt przesłuchania sióstr przez policję.

Pierwsza z sióstr bowiem jechała z siostrzenicą moją do kliniki w Toruniu, a druga udziału wogóle w tym wyjeździe nie brała. Nie było żadnej przyczyny badania sióstr pod przysięgą, dokąd wyjeżdżały i jaki karygodny czyn popełniły. Gdyby policje była się trochę obytała w tej sprawie, byłaby się dowiedziała o celu podróży samochodem do kliniki z siostrzenicą moją, wówczas śmiertelnie chorą. W ten sposób jednak wszyscy, którzy słyszeli o tych badaniach, z policji się śmieli. Przez przetrzymanie dr. Brassego w areszcie wypędzono mi niepotrzebnie koszta podróży do Torunia w wysokości zł 450,—, a nawet i więcej, gdyż kosztów z powodu tego w rzeczywistości miałem około 1200,— zł i to nie mogło mi być obojętnem, gdy się wykazało zarządzeniem Sądu Apelacyjnego, że trzymanie w areszcie dr. Brassego nie miało żadnych podstaw prawnych. Całkiem jest naciągniętem przez pana prokuratora, jakobym przekręcał fakty, wiedząc, że są zmyślone lub przekręcone. Tego p. prokurator w niczem nie udowodnił, a o wszystkich owych postanowieniach i zarządzeniach sądowych i prokuratury nic nie wiedziałem. Dlatego nie mogłem artykułu napisać w tym celu, żeby podać w pogardę urządzenia państwowe i zarządzenia zwierzchności.

Proszę o uwolnienie.

Sędzia: Ogłaszam postanowienie po myśli art. 365 k. p. k.: odraczam wydanie sentencji wyroku do jutra, soboty, godz. 13.

Ogłoszenie wyroku.

W sobotę, 19 bm. o godz. 13 p. sędzia Kończal ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Zaznaczyć jeszcze wypada, **że 76-letni oskarżony, ks. prałat Liss, musiał wyjechać z Rumiana, w powiecie lubawskim, nad granicą niemiecką, w czwartek o godz. 4 rano, ażeby stanąć na terminie w Tczewie w piątek o godz. 9,15. Podobnie i z drogą powrotną. Pamiętać należy, że ks. prałat dr. Liss liczy lat już 76.**

Jako pendant do tego poniżej podajemy przebieg procesu z przed 24 laty, w którym ks. prał. dr. Liss wraz z innymi kapłanami, z których jeszcze żyje ks. radca **Majka** z Kazanic, również stawać był zmuszony na ławie oskarżonych.

Opis przebiegu procesu w dniu 29. I. 1907 r. według ówczesnego opisu „Pielgrzyma".

„Księża katoliccy, m. nimi ks. dr. Liss, przed sądem".

„W spokojnej zwykle Lubawie był we wtorek, dnia 29. I. 1907 r. od samego rana jakiś ruch nadzwyczajny. Już o godz. 8 widać na ulicach dużo ludzi, którzy tu i ówdzie toczą żywe rozprawy, co chwilę słyszy się głośne: Dziś sądzą naszych księży!

Na twarzach wielu naszych wiarusów widać smutek, u innych znowu wielki zapał i oburzenie i nieraz dochodzi do uszu przechodnia: oni nas jednak nie zgnębią, choćby nas i księży naszych gorzej prześladowali, jak w kulturkampfie!

Im bliżej sądu, tem różniej. Na korytarzach sądowych zaś tylu rodaków naszych się zebrało, że trudno przecisnąć się do sali rozpraw, do której wpuszczają tylko za okazaniem karty wstępu. O godz. 9 wchodzą na salę nasi oskarżeni kapłani: 1. ks. Nikodem Kowalski, proboszcz z Kazanic, liczący lat 65, 2. ks. **dr. Franciszek Liss, proboszcz z Rumiana**, liczący lat 52, 3. ks. Walenty Pełka, proboszcz z Grabowa, lat 49, 4. **ks. Franciszek Majka, proboszcz z Sampławy**, lat 38, 5. ks. Franciszek Wachowski, proboszcz z Zwiniarza, lat 37, 6. ks. dr. Aleksy Okoniewski, proboszcz w Lubawie, lat 54, 7. ks. Józef Ruchniewicz, proboszcz z Grodziczna, lat 44, 8. ks. Jan Batke, proboszcz z Radomna, lat 64.

Wszyscy oskarżeni zajęli miejsca za kratkami.

Obrońcami oskarżonych byli adwokaci p. Kurzętkowski z Lubawy i pan Woliński z Poznania, znany z wielkiego procesu wrzesińskiego i opalenickiego; przy stole sędziowskim zasiedli: dyrektor sądu ziemiańskiego p. dr. Wollschlaeger z Torunia, sędziowie Bovensleben i Rettig oraz asesor sądowy Kappenbach z Lubawy.

Oskarżycielem jest pan Zitzlaff, pierwszy prokurator z toruńskiego sądu ziemiańskiego, ten sam, który to swego czasu był także oskarżycielem młodzieży polskiej w osławionym procesie gimnazjastów...

Po stwierdzeniu osobistości oskarżonych, którym prokurator w akcie oskarżenia zarzuca przekroczenia przeciwko § 130 a k. k. o ambonie (przekroczenia tego dopuścić się mieli oskarżeni odczytaniem odezwy do swoich parafjan w sprawie nauki polskiej religji), przeczytał przewodniczący ową odezwę w języku niemieckim. Następnie przeczytał tłumacz całą odezwę w języku polskim".

W odezwie tej takie zachodzą zdania:

„Kochani Rodzice! Macie lata i rozum i sami powinniście wiedzieć, czego sumienie wasze od was żąda...

My kapłani i słudzy Kościoła, musimy tego żądać, co nam Kościół katolicki, ta Matka nasza najlepsza, nakazuje: niemieckiej nauki religji dla dziatwy niemieckiej, a polskiej nauki religji dla dziatwy polskiej. Rodzice polscy mają prawa Boskie i ludzkie za sobą, a przeto mają obowiązek żądania polskiej nauki dla swoich dzieci...

Słyszeliście, rodzice kochani, ostatniej niedzieli, że trzeba „oddać, co jest cesarskie, cesarzowi, a Bogu, co jest Boskiego". Wy, żądając religji w języku polskim dla dziatek waszych, tak właśnie czynicie. Cesarska jest moneta, przeto płacicie podatki, ba, dajecie nawet, co macie najdroższego, bo krew waszą, to jest synów waszych na obronę kraju. Mowa zaś i wiara to dary od Boga i podatek dla Boga. Tych skarbów i darów Bożych, z których przed Bogiem samym kiedyś zdawać będziecie musieli rachunek, przez nikogo i nigdy zabrać sobie nie pozwólcie, lecz, owszem, wszelkiemi prawnemi środkami statecznie i stale brońcie!...

Księża dekanatu lubawskiego: ks. Kowalski, **ks. dr Liss**, ks. Pełka, **ks. Majka**, ks. Wachowski, ks. dr. Okoniewski, ks. Ruchniewicz, ks. Batke".

„Następuje teraz przesłuchiwanie oskarżonych.

Oświadcza ks. prob. Kowalski, następnie ks. dr. Liss, który między innemi mówił: „My kapłani nie możemy się zgodzić na to, ażeby nauka religji polskiej była sprawą państwa".

Przewodniczący przerywa: W rzeczywistości tak jednak jest.

Ks. dr. Liss: Dlatego też uważamy za swój obowiązek przeciwko temu protestować.

Zeznaje ks. Pełka. Obrońca zgłasza wnioski, prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom. Obrońca, p. Woliński, zbija wywody prokuratora.

Oświadczenie składa ks. prob. Majka, ks. Wachowski, ks. dr. Okoniewski, ks. Ruchniewicz, ks. Batke.

„Po przesłuchaniu świadków następują przemówienia prokuratora i obrońcy. Prokurator stara się udowodnić, że oskarżeni przekroczyli § 130 k. k. i dlatego wnosi dla każdego z oskarżonych o 2 miesiące więzienia.

Obrońca, p. mecenas Woliński z Poznania, w świetnej mowie zbił wszystkie wywody prokuratora, tak, że zdawało się, iż sąd napewno uwolni wszystkich oskarżonych od winy i kary.

W zakończeniu mówił między innemi: Jesteście, panowie, sędziami potężnego państwa, ale pomnijcie, że i to państwo miało swoje dni bardzo smutne... Przypomnijcie sobie, panowie, rok 1806 — czasy największego poniżenia i upadku potężnego państwa pruskiego... Przypomnijcie sobie słowa, które wówczas królowa Ludwika powiedziała do matek, skarżących się przed nią z rozpaczą i żalem na swój los i swoich dzieci: „Ciężki to czas doświadczenia, ale bądźcie spokojne, Bóg da dni lepsze". I my to samo mówimy: „Ciężki to czas doświadczenia, ale i nam ześle Bóg dni lepsze i jaśniejsze". W tej myśli przemawiał także mecenas Kurzętkowski i wnosi o uwolnienie.

Staje się jednak inaczej. Sąd był tego samego zdania, co prokurator i dlatego za przeczytanie z ambony odezwy skazał wszystkich oskarżonych księży, każdego na miesiąc więzienia.

Wyrok przyjęli zasądzeni kapłani-bohaterowie ze spokojem i godnością. Już na korytarzu sądowym i w pokoju obrońców wyrażali im obecni na sądzie Polacy współczucie i uznanie lub też składali im serdeczne życzenia, jako wyznawcom-męczennikom; gdy zaś opuścili sąd, powitali ich na ulicy tłumy ludu z gromkiem: niech żyją! Skazanym towarzyszyły potem tłumy wśród okrzyków aż do plebanji, gdzie około 400 ludzi zaśpiewało wzruszającą pieśń „Kto się w opiekę".

Kilku żandarmów z pewnego oddalenia przypatrywało się temu, lecz żaden z nich nie zbliżył się. Wkroczenie ich nie było też wcale potrzebne, gdyż tłum ludu na prośbę miejscowego proboszcza rozszedł się spokojnie, a gdyby żandarmi byli wkroczyli, nie byłaby cała sprawa tak spokojnie się odbyła — lud był bowiem z powodu skazania naszych zacnych kapłanów na więzienie wielce wzburzony.

„Pielgrzym" numer 17 z 7 lutego 1907 r.

Taką miarą się mierzy!

Krzywdzi się jednych, nadmiernie obdarza się drugich?

„Piast" ostatnio donosi:

Były starosta w Trembowli R. mimo, że nie wysłużył pełnych lat otrzymał pełną emeryturę, nadto jest urzędnikiem kontraktowym w Urzędzie wojewódzkim w Krakowie, ażeby zaś cieszył się „radością" życia, uzyskał koncesję na hurtownię tytoniową, którą poddzierżawił.

Zona jego jest współwłaścicielką większej kamienicy.

Do szczęścia pełnego brak tylko „ptasiego mleka".

„Słowo Pomorskie" z dnia 17 bm. w koresp. z Kartuz podaje jako pendant do tego, co następuje:

W Kartuzach zwolniono ze służby bez pensji lub emerytury p. Józefa Labudę, registratora sądowego, lat 80. Za czasów niemieckich był on kierownikiem biura sądowego, ale ponieważ czynnie pracował w polskich towarzystwach czyli za to, że pracował nad utrzymaniem ducha narodowego i przeciwstawiał się naporowi germanizmu, został swego czasu bez pensji wydalony.

W roku 1920 rząd polski podeszłego wiekiem, ale rzeźkiego p. L. przyjął napowrót do służby państwowej, gdzie ku zadowoleniu przełożonych pracował, a w dodatku nagrodzono p. L. orderem „Polonja Restituta" za zasługi, położone nad utrzymaniem polskości w Kartuzach.

Obecnie został on bez jakiejkolwiek emerytury wydalony.

Oto dwa obrazki sanacyjnej bezstronności i sprawiedliwości.

Polski sukces wyborczy na Górnym Śląsku.

Katowice. W ub. niedzielę w Gierałtowicach odbyły się wybory gminne. Walka była bardzo gorąca i zakończyła się zwycięstwem obozu polskiego. Polacy zdobyli 7 mandatów, Niemcy 2. Niemcy stracili 268 głosów, tj. 1 mandat w porównaniu z r. 1926. Blok prorządowy otrzymał 2 mandaty, Ch. D. i N. P. R. 4 mandaty, Związek polskich rolników 1 mandat, a Niemcy 2 mandaty. Spadek głosów niemieckich w Gierałtowicach jest powolny, ale systematyczny.

W Niemczech spadł pierwszy śnieg.

Berlin, 23. 9. Na całej przestrzeni południowych Niemiec nastąpiło nagłe obniżenie się temperatury, któremu towarzyszą silne opady śnieżne.

Wichury rozszalały nad Ameryką.

Nowy Jork. Według doniesień z Meksyku, miasto Veracruz zostało nawiedzone przez cyklon, który wyrządził poważne szkody. Liczne gmachy i budynki publiczne są uszkodzone. Wskutek uszkodzenia gazowni i wodociągów miasto pozostało bez światła i wody. W porcie wiele statków zatonęło.

Ponadto nadchodzą wiadomości, że w ubiegłą sobotę i niedzielę część Kalifornji była widownią klęski huraganu. Najwięcej ucierpiały miasta Santa Roma i Cincerana, gdzie wiele osób znalazło śmierć. Liczbę zabitych obliczają dotychczas na 50 osób.

Zebranie rodziców

w sprawie prywatnej szkoły przygotowawczej w Nowemmieście, zwołane na niedzielę

nie odbędzie się.

Termin przyszłego zebranta będzie ogłoszony.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 25 września 1931 r.

Kalendarzyk. 25 września, Piątek, Bł. Ładysława.
26 września, Sobota, Cyprjana i Just.

Wschód słońca g. 5 — 27 m. Zachód słońca g. 17 — 29 m.
Wschód księżyca g. 17 — 47 m. Zachód księżyca g. 5 — 12 m.

Obywatelski dar Jana Kiepury dla bezrobotnych.

Przebywający obecnie w Polsce nasz sławny tenor p. Jan Kiepura, przeznaczył 5.200 zł. dla bezrobotnych w Polsce. Koncertując ostatnio we Lwowie, złożył na ręce prezydenta miasta 1200 zł., do rąk wojewody 1000 zł., a następnie w Poznaniu również 1000 zł. na ten sam cel. Pieniądze, ofiarowane przez świetnego artystę, rozdzielono między zredukowanych artystów operowych w tych miastach.

Ostatnio p. Kiepura zawiadomił kancelarję cywilną p. Prezydenta Rzplitej, że zamierza poprzeć czynnie akcję pomocy bezrobotnym Warszawy. P. Kiepura złożył na ręce prezydenta miasta 2000 zł., oddając je do dyspozycji p. Prezydentowi Mościckiemu.

Zmiana pociągów.

Z dniem 4 października rb. przestanie kursować pociąg osobowy, wychodzący z Brodnicy do Grudziądza o godz. 3,57 rano i pociąg osobowy do Lidzbarka, wychodzący z Brodnicy o godz. 18,19. W miejsce pociągu osobowego do Grudziądza kursować będzie z dniem 4 października pociąg motorowy.

Odjazd z Brodnicy do Jabłonowa o godz. 4,50 rano, odjazd z Jabłonowa do Grudziądza o godz. 5,43 rano.

Z miasta i powiatu.

Pomór i zaraza świń.

Pomór i zarazę świń stwierdzono urzędową w zagrodach pp. Marszałka — Białagóra, Żuralskiego — Nielbark, Kamrowskiego — Nowydwór, Napiórkowskiego — Nawra, Ks. Zegarskiego — Zwiniarz, Balewskiego — Lubawa, Czerepieńskiego — Tyliczki, Żuralskiego — Wałdyki, Januszewskiego — Zwiniarz, Berendta — Łążyn, Dejczera — Gwiździny, Jarzębskiego — Krzemieniewo, Robaczewskiego — Wawrowice, Chmielińskiego — Nowydwór, Kasprowicza — Lubawa.

Różycę świń.

Stwierdzono w zagrodzie p. Głazowskiego — Krotoszyny. Różycę świń uznano za wygasłą w zagrodach pp. Kernera — Tereszewo, Zelmy — Łążyn, Nieudzidła — Rybno, Orlowiusa — Lubstyn.

Swięto rolnicze.

Lubawa. Dn. 21 bm. odbyło się tu zebranie powiatowe P.T.R. Walne zebranie poprzedziło zebranie prezesów Kółek Roln. i Msza św., którą o godz. 10-tej w tut. kościele farnym odprawił na intencję zjazdu ks. prob. Strehl z Sampławy. Z powodu ciężkiego kryzysu zaniechano tego roku pochodu ze sztandarami do i z kościoła, jak opiewał program obchodu.

Krótko po godz. 11 zagaił zebranie i mu przewodn. p. Ossowski z Montowa. Na wstępie powitał gości i przedstawicieli władz. Po odczytaniu telegramów z życzeniami pomyślnych obrad wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie z miejsc zmarłych w b. r. członków, w szczególności ks. Ziółkowskiego i ks. dr. Malińskiego, zasłużonych tak na niwie Kółek Roln. Następnie składali życzenia pomyślnych obrad Związek Ziemian pow lubawski, p. Wolski, imieniem Spółki Roln. Handl., p. burmistrz Kurzętkowski im. Nowegomiasta, p. burm. Pater im. Lubawy, przedstawiciel wojsk. p. por. Czerwiński, p. Zapolski w im. Zjednoczenia Zaw. Roln. oraz p. Starosta jako przedstawiciel władz. Prócz tego na zebraniu był obecny pow. komendant P. P.

Pow. sekr. P. T. R., p. Kołodziejski, odczytał następnie sprawozdanie z działalności za rok 1930|31. Z tego wynika, iż mimo gęstej sieci Kółek w naszym powiecie należy do nich tylko mniejsza połowa ogółu rolników. W roku sprawozd. założono 2 nowe Kółka (Dębień i Swiniarc) i 4 Koła Gospodyń Wiejskich, odbyto kilkadziesiąt lustracyj Kółek i t. d. Oprócz tego urządzono na terenie pow. kursa kroju, weterynaryjne, hodowlane, kilkanaście konkursów z różnych dziedzin. W przysposobieniu rolniczem, obejmującem młodzież, było czynnych 37 różnych sekcyj. Zajmowano się również sprawami osadn. i za staraniem P. T. R. osiągnięto znaczne ulgi dla osadników. Następnie odczytano 9 rezolucyj, traktujących różne bolączki. W dyskusji, która była bardzo obszerna, omawiano różne bolączki, jak sprawę służby, zbyt wysokie opłaty targowe, sprawę złych dróg publicz. pomór zwierząt, zbyt lekkomyślne udzielanie świadectw ubóstwa jednostkom pieniaczym i zamożnym i t. d. P. dyr. P.T.R., Zdrojewski w swem przemówieniu udzielił z kolei na wszystkie zagadnienia wyczerpujących odpowiedzi. Przemawiali jeszcze pp. Swierzyński, Ossowski i Lambert, wzywając obecnych by mimo nędzy, panującej na wsi, jednoczyli się w organizacje rol., gdyż tylko solidarność i silna organizacja rolnicza może wydźwignąć rolnictwo z biedy.

Pół godziny później odbyło się zebranie w sprawie bekonów, zwołane przez związek Hodowców Trzody Chlewnej. Niestety, zebranie to, mimo tak znacznej aktualności sprawy, nie cieszyło się należytem zrozumieniem, czego dowodem niewielka tylko frekwencja uczestników. Obszerniejsze sprawozdanie z rzeczonego Walnego Zebrania naszego powiat. P. T. R. podamy we wtorkowym numerze „Rolnika".

Pan inż. Ludwiczak ze Swiecia objął stanowisko w szkole Rolniczej w Sampławie.

Sampława. Dnia 21 bm. opuścił Swiecie p. inż. Ludwiczak, obejmując stanowisko w Szkole Rolniczej w Sampławie, powiecie lubawskim, w tym samym charakterze, jak dotąd w Swieciu.

Z Pomorza.

Wielki pożar.

Lidzbark. W ub. poniedziałek w godzinach rannych wybuchł z nieznanych przyczyn wielki pożar. Na posesji warszawskich tartaków spalił się garaż wraz z 4 samochodami, 3 samoch., należ. do p. Karbowskiego, a 1 samochód osobowy, własn. p. Rehmusa. Obok garażu stojący tartak i stolarnię również pożar zniszczył doszczętnie. Szkody obliczono na kilkaset tys. zł., które ubezpieczenie pokryje. Samochód p. Rehmusa nie był ubezpieczony. Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wyświetlenia przyczyny pożaru.

Obywatelstwo tut. użala się stale, iż Straż Pożarna nie zjawia się na czas na miejsce pożaru, a tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. A mianowicie bez koni nic nie można przedsięwziąć, tak, jak przy powyższym pożarze, a strażacy

W takich czasach Ty byś chciał żyć bez gazety?

Żyjemy w przełomowych czasach, niemniej decydujących i groźnych, jak przy wybuchu wojny światowej. Trzeszczy, chwieje się, pęka dotychczasowa struktura gospodarcza całego świata. I nasz kraj chwyta nieuchronnie w swe twarde, gniotące kleszcze kryzys światowy. Z trwogą patrzymy na zbliżającą się zimę, która ze swem ciężkiem bezrobociem nader groźnie się zapowiada dla naszego kraju. Od 1 października Sejm się zbiera i Senat, by radzić nad tem, jak ratować kraj. I w tak ważnych, decydujących momentach, Ty, Bracie Rodaku, chciałbyś się obywać bez gazety? Chciałbyś być jako ten, co, gdy w koło niego szaleją burze i srożą się żywiołowe klęski, zamyka się do ciemnej piwnicy, by o niczem nie wiedzieć, nic nie słyszeć? „DRWĘCA" o wszystkiem Cię pouczy, wszystko potrzebne Ci wyjaśni i wytłumaczy. A więc odrazu udaj się na pocztę i zapisz sobie

„DRWĘCĘ"

na październik lub odrazu na cały kwartał!

musieli czekać przy garażu około 15 minut, zanim konie nadeszły. Potrzeba koniecznie, ażeby w przyszłości właściciele koni postarali się o szybsze dostarczenie koni do pożaru.

W związku z tym pożarem zostali dn 22. bm. aresztowani jako podejrzani o podpalenie bracia Kazimierz i Stefan Karbowscy oraz szofer Józef Twardowski i osadzeni w tut. więzieniu Sądu Pow. Dn. 24. bm. przybył p. prokurator Chmielewski z Torunia, który prowadzi dalsze śledztwo.

Zapłata za dobre serce!

Lidzbark. W ub. sobotę wiecz. weszła do mieszkania p Maks. Drzymalskiego, przy przedm. św. Jana, amatorka cudzej bielizny, niejaka Marja Nakolka. Nie zastawszy domowników wybrała bieliznę z szafy w wartości około 150 zł. Dzięki sprężystości naszej dzielnej policji udało się już w krótkim czasie złodziejkę przychwycić i bieliznę, znalezioną na strychu jednego z domów, zwrócić właścicielowi. Nakolka została osadzona w tut. Sądzie Pow., gdzie nie minie jej zasłużona kara.

Dodać trzeba, iż żona p. Drzymalskiego przyjęła N. z litości na noc, gdyż ta narzekała, że nie ma gdzie spać, a za dobre serce p. D. okradła ją z bielizny. Dobrze jest być litościwym, ale czasami źle się na tem wychodzi. Więc i w takich wypadkach należy być ostrożnym.

Kradzież walizy w pociągu.

Brodnica. Dnia 22 bm. pomiędzy godz. 19.30 a 20-tą nieznany dotąd sprawca skradł jadącemu w pociągu naucz. p. Ziółkowskiemu z Torunia, zdążającemu z Iłowa do Grudziądza, pomiędzy stacjami Gutowo a Tamą Brodzką, walizkę fibrową z zawartością. Policja posiada opis owego „gościa" i nietrudno będzie go odnaleźć.

Pożar gospodarstw.

Cieszyny. W nocy na 22 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach roln. Wład. Dominiczaka, niszcząc doszczętnie całe zabudowania wraz z maszynami rolniczemi i zapasami zboża. Straty oblicza się na około 35.000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na 52.720 zł. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony.

Podpalenie stogu.

o **Pruski.** W nocy z 22 na 23 bm. nieznany sprawca podpalił stóg zboża, własność p. Robakowskiego, który spłonął doszczętnie. Szkoda wynosi około 5000 zł.

I łaska „sanacji" na białym koniu jedzie.

Chojnice. W mieście naszem znany jest niejaki pan Dziarnowski, jako stuprocentowy „sanator" i „strzelec". O panu tym możnaby bardzo dużo pisać, narazie jednak interesuje nas inna rzecz. Według krążących po mieście wersyj „sanacja" w „uznaniu" jego zasług około „sanacji" i „strzelca", zaofiarowała mu gorszą posadę od tej, jaką posiadał w Chojnicach. Miał bowiem iść aż na... Wołyń. Pan Dziarnowski z całego serca podziękował za „wspaniałomyślność" „sanacji" i obecnie znajduje się w stanie rozporządzalności. Pan ten zajmował posadę rektora w powszechnej szkole żeńskiej. Wszystko pan ten przypuszczał, ale że sanacja aż tak mu się odwdzięczy, tego nigdy nie sądził. Uznany został za niezdolnego do dalszej służby mimo, iż jest to człowiek w pełni sił.

Przykład p. Dziarnowskiego może być dla innych przestrogą.

Włamanie do kasy stacyjnej.

Brusy. W nocy ub. tygodnia włamano się do biura stacyjnego w Brusach, gdzie usiłowano rozpruć kasę ogniotrwałą za pomocą raka. Gdy się to nie udało usiłowali opryszki na wózku wywieźć kasę ogniotrwałą z budynków stacyjnych. Podejrzane szmery zbudziły zawiadowcę stacji, który złodziei spłoszył. W kasie znajdowało się zaledwie kilkanaście zł. Zaalarmowana policja zarządziła pościg.

Karygodna agitacja na Kaszubach.

Kartuzy. „Gazeta Kartuska" pisze: Po ziemi kaszubskiej kręcą się od pewnego czasu tajemniczy agenci niemieccy, którzy szerzą niedorzeczne wiadomości i przewrotne hasła.

Jednym z „koników" tej propagandy jest wmawianie w Kaszubów, że są odrębnym narodem, który powinien mieć prawo samostanowienia o sobie. Opowiada się także po gospodach i zajazdach, że Pomorze już niedługo pod naciskiem mocarstw zwrócone będzie Niemcom itp., co oczywiście jest nieprawdą.

Ogniskiem tej wrogiej agitacji jest Gdańsk.

Przytem dodać trzeba, że całe pogranicze po stronie niemieckiej obsadzone jest dokładnie zorganizowaną i wyszkoloną służbą wywiadowczą, która prócz wywiadu zajmuje się także demoralizowaniem ludności polskiej.

Niemiecka policja pograniczna składa się prawie wyłącznie z podoficerów dawnej armji niemieckiej, przepojonych duchem odwetu w stosunku do Polski.

Smiertelny wypadek kolejowy.

Gdynią. Dnia 20 bm. około godz. 19 na odcinku kolejowym Kolibki-Orłowo — Gdynia, 2 robotnicy w stanie podchmielonym usiłowali przejść przez tor kolejowy. W tym czasie zdążał w kierunku Gdyni pociąg osobowy. Jeden z robotników Teofil Kolasa z Gdyni, widząc nadjeżdżający pociąg, nie zatrzymał się, a usiłując przebiec na drugą stronę, wpadł pod pociąg. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Sejm zwołany na dzień 1 października.

Warszawa. W środę o godz. 13,30, przybył do gmachu Sejmu prezes Rady Ministrów Prystor i odwiedziwszy marszałka Sejmu, Switalskiego, wręczył mu zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 bm., zwołujące Sejm na sesję zwyczajną **od dnia 1 października rb.**

Analogiczne zarządzenie p. Prezydenta o zwołaniu Senatu doręczył jednocześnie wraz z pismem p. Prezydenta Rzplitej dyrektorowi kancelarji, Senatu, Karczewskiemu, szef biura prawnego p. prezesa Rady Ministrów, dr. Piętak.

Warszawa, 23. 9. Biuro Sejmu Rzplitej Polskiej komunikuje, że p. marszałek Sejmu ma zamiar zwołać pierwsze posiedzenie na czwartek, dnia 1 października.

Jak słychać, Sejm zajmować się będzie przez miesiąc październik tylko sprawami podatkowemi oraz związanemi z bezrobociem.

102 przedłożeń rządowych w Sejmie.

Warszawa. W ciągu bieżącego tygodnia zostanie również ustalonem, które przedłożenia rządowe będą zgłoszone na nadchodzącej sesji sejmowej. Jak się dowiadujemy, rząd ma złożyć w Sejmie **102 przedłożeń.**

Francja chce pożyczyć Anglji 150 miljonów dolarów?

Londyn, 22. 9. Pertinax pisze w „Daily Telegraph", że Laval omówił w sobotę przed południem z gubernatorem Banku Francuskiego sprawę umieszczenia na rynku paryskim pożyczki długoterminowej dla Anglji w wysokości 150 miljonów dolarów. Skutki nowej angielskiej polityki finansowej są daleko sięgające.

Przed akcją pomocy amerykańsko-francuskiej.

Paryż, 22. 9. Minister finansów, Flandin, który miał pierwotnie powrócić do Genewy we wtorek przed południem, odroczył podróż, by osobiście nadzorować zarządzeń ochronnych przeciw spekulacji. Udział Francji w akcji pomocy dla Anglji nie ulega żadnej wątpliwości. Rokowania, prowadzone w poniedziałek przez gubernatora Banku Francuskiego, ministra finansów i premjera z angielskim charge d'affaires, nie doprowadziły jeszcze do żadnego namacalnego wyniku. Zaznaczają tylko, że stabilizacja funta na możliwie najwyższym poziomie leży w interesie Francji. Pożyczka stabilizacyjna przy rozległym udziale finansów francuskich, ma być, zdaniem kół poinformowanych, tak wysoka, by waluta angielska oparła się wszelkim manewrom z wewnątrz i z zewnątrz.

Francja i kraje politycznie i gospodarczo z Francją sprzymierzone trzymają się dobrze ze swoją walutą.

Na wszystkich giełdach poszukiwany jest frank francuski i chętnie przyjmowane są waluty krajów sojuszniczych. Nie drgnął ani frank francuski ani złoty, ani korona czeska ani dinar jugosłowiański.

Ministrowie francuscy przybędą do Berlina 27 bieżącego miesiąca.

Berlin. Przygotowania i formalności związane z wizytą ministrów francuskich w Berlinie zostało ostatecznie zakończone.

Laval i Briand przybywają w niedzielę, 27 bm., rano do Berlina.

Nowy ambasador francuski lekceważy sobie prasę polską.

Berlin. Syndykat Dziennikarzy Polskich w Berlinie wystosował do nowego ambasadora w Berlinie, Francois Poncet, pismo, zawierające umotywowany protest przeciwko pominięciu wszystkich bez wyjątku korespondentów polskich przy zaproszeniu na konferencję prasową, urządzoną dnia 22 bm. przez ambasadora francuskiego dla pracy niemieckiej i przedstawicieli prasy zagranicznej.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Lubawa. Odnośnie do niewłaściwych wystąpień i twierdzeń p. Zapolskiego w dniu 21. 9. 31 r. na różnych zebraniach, odbywających się w tym dniu w Lubawie, w imię prawdy oświadczam:

1. P. Zapolski nie został upoważniony od żadnego Związku Z. Z. P. do składania życzeń imieniem Zjedn. Zaw. Polskiego i firmy tej nadużył samowolnie.

2. P. Zapolski nie jest żadnym powiatowym przedstawicielem jakiegokolwiek Związku Z. Z. P., lecz zwykłym lokalnym prezesem na Lubawę, a takich lokalnych prezesów istnieje w powiecie kilkadziesiąt.

3. Aktem niezrozumianej złośliwości jest oświadczenie p. Zapolskiego, iż „zostałem z Związku wydalony". Prawda jest, że, jako sekretarz Związku, zwolniony zostałem na skutek prośby mojej, co władze związkowe uwidoczniły w świadectwie. Opiekunem moim p. Zapolski nie jest, choć mi swoją „opiekę" od szeregu lat narzuca.

4. Oświadczenie p. Wałaszka akceptuję jako w wysokim stopniu uzasadnione.

Adam Doczyk.

Przegrał w ciągu nocy 125 tys. złotych.

Warszawa. „Kurjer Czerwony" donosi:

Jeden z współwłaścicieli znanej restauracji w śródmieściu, odwiedzanej przez sfery „sanacyjne", przegrał w karty do znanego i popularnego w pewnych sferach Warszawy właściciela stajni wyścigowej 125.000 zł.

Niefortunny gracz jest właścicielem okazałej kamienicy czynszowej przy ul. Kruczej, której część będzie musiał sprzedać na pokrycie olbrzymiego długu karcianego.

Zatarg zbrojny chińsko-japoński przed forum Rady Ligi Narodów.

Genewa, 22. 9. Dziś przed południem na porządku dziennym Rady Ligi Narodów była sprawa konfliktu chińsko-japońskiego. Przedstawiciel Chin zaznaczył, że sytuacja pogorszyła się znacznie. Terytorjum, zajęte przez Japonję, równa się co do obszaru wyspom brytyjskim. Przedstawiciel Chin żąda, by Rada poczyniła kroki celem wstrzymania dalszego pogorszenia się sytuacji, następnie przywrócenia status quo ante oraz wyznaczenia odszkodowań dla napadniętych przez Japonję Chin.

Przedstawiciel Japonji oświadczył, że niema dostatecznych wiadomości, by ocenić sytuację. Wie tylko tyle, że wojska japońskie w Mandżurji w porównaniu z armją chińską są bardzo nieznaczne. W konkluzji przedstawiciel Japonji żąda odroczenia sprawy do przyszłego posiedzenia celem umożliwienia skomunikowania się z rządem japońskim i otrzymania odnośnych instrukcyj.

Powtórnie zabierając głos, przedstawiciel Chin podkreślił, że sytuacja pogarsza się z każdą chwilą i jeżeli niema jeszcze wojny, to wybuch jej jest bardzo bliski.

Propozycja lorda Cecila.

Z kolei zabrał głos lord Cecil, który proponuje zastosowanie procedury podobnej, jak to miało miejsce w konflikcie grecko-bułgarskim przez wysłanie telegramów do obu rządów z żądaniem zaprzestania kroków wojennych i wycofania wojsk na linję demarkacyjną.

Depesze z Nankinu.

Po przemówieniu przedstawiciel genewski Chin odczytał telegramy, otrzymane dnia 21 bm. z Nankinu.

Stanowisko Japonji.

W odpowiedzi japoński członek Rady Ligi Narodów wyraził przedewszystkiem żal z powodu wypadków w Mandżurji. Mówiąc o sytuacji, delegat przytoczył niektóre cyfry odnośnie armji, stacjonowanej w Mandżurji.

Dalej delegat japoński podkreśla, że Japonja posiada w Mandżurji bardzo liczne przedsiębiorstwa oraz przyznane przez traktaty międzynarodowe. Od lat stwierdzono — mówił Yoshizawa — ze strony chińskiej tendencje, zagrażające interesom japońskim i przynoszące szkody. Delegat japoński zastrzega sobie wypowiedzenie opinji dopiero po otrzymaniu instrukcyj od swego rządu.

Przedstawiciel Chin domaga się wycofania wojsk japońskich z Mandżurji.

O godz. 4 po poł. zebrała się poraz drugi Rada Ligi Narodów. Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Japonji, który wyraził zgodność swych poglądów z poglądami lorda Cecila, odnoszących się do postanowień paktu Kelloga i paktu L. N.

Przedstawiciel Chin, zabierając głos, podkreślił, że sytuacja pogarsza się bezustannie w Mandżurji. Wnosi on, aby Rada zażądała wycofania wojsk japońskich natychmiast.

Deklaracja Rady Ligi Narodów.

1. przyjmujemy do wiadomości, że przedstawiciel Japonji żąda odroczenia dyskusji do następnego posiedzenia. Należy wystosować naglący apel do rządów chińskiego i japońskiego, aby wstrzymały się one od wszelkich aktów, które mogłyby pogorszyć sytuację i przesądzić pokojowe załatwienie konfliktu;

2. należy zbadać w porozumieniu z przedstawicielami Chin i Japonji możliwość znalezienia środków odpowiednich, umożliwiających obu krajom natychmiastowe wycofanie ich wojsk w ten sposób, aby bezpieczeństwo życia obywateli i obrona ich mienia nie były narażone.

Do powyższej deklaracji przychylili się jednomyślnie przedstawiciele innych państw.

Japończycy pod murami Charbina.

Tokjo. Komenda wojsk japońskich w Mukdenie donosi, że czołowe oddziały kawalerji znajdują się w odległości 50 km. od Charbina. Istnieje więc nadzieja, że wojska zdołają zapobiec pogromowi Japończyków w tem mieście. Kolonja japońska w Charbinie składa się z 4 tysięcy osób.

Londyn. Ostatnie depesze z Mandżurji potwierdzają wiadomość o zbliżaniu się wojsk japońskich do Charbina. Miasto jest całkowicie odcięte. Połączenie z pustynią Gobi przerwane. Do ochrony szlaku kolejowego Japończycy pozostawiają nieliczne oddziały, kierując wszelkie rozporządzalne siły na Charbin.

Początek rzezi w Charbinie.

Tokjo. Konsulat japoński w Charbinie zawiadomił przez radjo komendę wojsk japońskich w Mukdenie o wybuchu groźnych rozruchów.

Motłoch chiński wspólnie z żołnierzami zaatakował dzielnicę japońską. Do mieszkań wrzucono kilkadziesiąt granatów ręcznych. W całem mieście rozlegają się bezustanne wybuchy. Ludność japońska opuściła dzielnicę, szukając schronienia w konsulacie japońskim oraz w konsulatach państw europejskich.

Przedsiębiorstwa japońskie płoną. M. in. podłożono ogień w wielkiej olejarni oraz w fabryce konserw. Jeżeli posiłki nie nadejdą na czas, należy oczekiwać katastrofy. Konsulat wzywa władze wojskowe, by przyśpieszyły marsz oddziałów w kierunku Charbina.

Rosja grozi interwencją w razie naruszenia granicy Chin.

Moskwa. Niezwłocznie po konferencji na Kremlu, odbytej pod przewodnictwem Stalina, w sprawie sytuacji w Mandżurji, Karachan przyjął posła japońskiego, któremu oświadczył, że rząd sowiecki stoi na stanowisku zachowania nietykalności granic Chin.

Z. S. S. R. z natężoną uwagą śledzi za przebiegiem wydarzeń, gdyż mogą one dotknąć najżywotniejszych interesów Związku Rad sowieckich na Dalekim Wschodzie. Karachan oświadczył dalej, że wszelkie próby naruszenia granic Chin pociągnąćby musiały za sobą interwencję Rosji sowieckiej.

Ruch towarzystw.

Grodziczno. Zebranie Kółka Roln. w Grodzicznie odbędzie się w niedzielę, dnia 27. 9. 31. po rannem nabożeństwie. Na zebranie przybędzie członek Zarządu Powiatowego, wobec tego uprasza się o liczny udział członków i gości. Zarząd.

Zwiniarz. Zebranie Kółka Roln. w Zwiniarzu odbędzie się w niedzielę, dnia 27. 9. rb. po gł. nabożeństwie.
O liczny udział prosi Zarząd.

Ceny nasion w Toruniu

dnia 21. IX. 1931 r.

W złotych za 100 kg.

Koniczyna czerw.	160,00—190,00	—	—
Koniczyna biała	260,00—400,00	—	—
Koniczyna szwedzka	150,00—170,00	—	—
Koniczyna żółta	110,00—130,00	—	—
Koniczyna żółta w łusk.	55,00— 70,00	—	—
Inkarnatka	45,00— 55,00	—	—
Tymotka	40,00— 50,00	—	—
Wyczka zimowa	35,00— 45,00	—	—
Bobik	30,00— 35,00	—	—
Łubin niebieski	20,00— 22,00	—	—
„ żółty	22,00— 24,00	—	—
Gorczyca	38,00— 45,00	—	—
Rzepik	32,00— 36,00	—	—
Siemię lniane	40,00— 50,00	—	—
Konopie	50,00— 60,00	—	—
Mak niebieski	55,00— 65,00	—	—
„ biały	60,00— 70,00	—	—
Tatarka	28,00— 32,00	—	—
Proso	30,00— 35,00	—	—
Groch Wiktorja	28,00 - 30.00	—	—
Groch polny	24,00— 26,00	—	—
Przelot	200,00—230,00	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 23. 9. 1931 r.

Jałówki i krowy:		
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7		96—110
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki		80— 90
miernie odżywione jałówki		50— 54
Cielęta	kl. I.	108—120
„	kl. II.	96—106
„	kl. III.	84— 94
Świnie	kl. I.	14 — 52
„	kl. II.	128—136
„	kl. III.	16—120
Owce	kl. I.	100—116
	kl. II.	80— 88

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 23. 9.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	21.50—22.50
Pszenica	20.00—21.00
Owies	19.50—20.50
Mąka żytnia	33.00—34.00
Mąka pszenna 65 proc.	31.50—33.50
Otręby żytnie	12.50—13.25
Otręby pszenne	11.75—12.75

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.